

Rzeczpospolita BABSKA

To dom o konkretnej, zdecydowanej formie, ale nie pozbawiony delikatnych, kobiecych krągłości, bo przecież zaprojektowała go kobieta dla dwóch pań: Joanny i jej córki Julii.

TEKST I STYLIZACJA: KASIA MITKIEWICZ FOTO: MICHAŁ SKORUPSKI



PEWNEGO jesiennego poranka Joanna postanowiła wrócić do rodzinnego miasta. Miała dość rozmawiania z najbliższymi o ważnych sprawach tylko przez telefon. Kupiła niewielką działkę w Legnicy, dwie ulice od domu brata i dosłownie parę domów od mamy.

Wymarzyła sobie dom nowoczesny, o bardzo prostej formie, ale taki, który szybko się nie opatrzy. Kiedy powstały ściany i dach, przyszła pora na to, co najważniejsze – fajne wnętrze. Inspirowały ją ekskluzywne włoskie hotele. Czerni i ciepła biel połączone z paletą kolorów ziemi. Dół nieco chłodny, a góra cieplejsza, bardziej intymna. Postanowiła poszukać dobrego architekta wnętrz. Anna Kuk Dutka ze Studia Anchal, drobnutka, filigranowa i nieprawdopodobnie profesjonalna, okazała się czarodziejką, która umie czytać w duszy.

– Jak ją Pani znalazła? – pytam Joannę. Po prostu wygooglowałam.

Ta śliczna, uśmiechnięta dziewczyna to autorka projektu – mały wielki człowiek – Anna Kuk Dutka ze studia Anchal.

Na pierwszym planie szklany blat stołu z firmy Kler, okolony krzesłami inspirowanymi słynnym wzorem Pantona.



KOBIECE LINIE

– Joanna i jej córka Julia od samego początku wiedziały, czego chcą, a już na pewno czego nie chcą. Dwie babki z charakterem, projektowanie dla nich to była czysta przyjemność – mówi architekt Anna Kuk-Dutka.

Joanna pokazała mi barek z włoskiego katalogu, designerski projekt z lat 80-tych – wspomina Anna. – Idealnie prosty, ale ozdobiony jednym delikatnym łukiem. Od tego wszystko się zaczęło. Obłą, kobiece linie przewijają się dyskretnie, ale zdecydowanie w całym wnętrzu. Najbardziej chyba widać to na ścianie ozdobionej panelami z orzecha amerykańskiego. To drzewo ma cu-

downe ułożenie w kolorze mlecznej i bardzo ciemnej, gorzkiej czekolady. Przecieknie pachnie, a cała ściana po prostu żyje. Każdy panel odrobinę różni się od poprzedniego, a ustawione jeden za drugim sprawiają wrażenie jakby falowały, na zasadzie filmu rysunkowego. Podobno znajomi ciągle pytają, do czego to ma służyć i prześcigają się w propozycjach, jak uzdatnić ścianę z panelami, na przykład instalując między nimi minipółeczki, robiąc wieszaczki i co tylko przyjdzie im do głowy. Ale Joanna, choć praktyczna, nie daje się przekabacić. Czekoladowo-orzechowa dekoracja ma ozdabiać i kwita.

Całą zabudowę w kuchni – szafki z orzecha amerykańskiego i lakierowanego na biało MDF wykonała firma ANEGRE. Sprzęty AGD są firmy Miele.

W salonie także nie zabrakło ulubionego motywu Joanny – delikatnego łuku. Półka i szafka to również dzieło ANEGRE. Wazony i ptaki są ze sklepu Eurofirany, a dywan Piogia Decorativa z Kler.



Wygięty blat wykonano ze specjalnego, grubego laminatu. Okap pochodzi z firmy Faber.





Sofa pochodzi ze sklepu Max Fliz. Lniane poduszki (kremowa i czarna) są z firmy Moods, a pozostałe z Ikea i Eurofiran tak samo, jak wysoki czarny wazon.



Lampy z ręcznie giętych drewnianych pasów to model Anfora-S, zaprojektowany przez Miguela Herranza dla firmy LZF. Łóżko jest z firmy Presotto, futrzana kapa pochodzi ze sklepu Eurofirany.



Łazienka na piętrze zrobiona jest z kamienia Premium light z Max Fliz, umywalki Art.Ceram, lampy inspirowane projektem Bet Shade Tall.

NIESPODZIEWANE ODKRYCIA

Do czekolady najlepiej smakuje kawa ze śmietanką, więc podłoga, ściany i kanapa są kremowe, a dodatki głównie czarne. Kawka – tym razem mrożona, bo dzień jest upalny – ląduje na okrągłym stole z czarnymi pantonami. Żeby zadośćuczynić idei miękkich linii powstał też świetlny krąg na suficie w salonie. Perełką tego domu okazała się jednak kuchnia z orzecha amerykańskiego z białym blatem, schodzącym do ziemi łagodnym łukiem, zgodnie z upodobaniem właścicieli.

– Podobnie jak okrągłe łóżko w sypialni gospodyni. Ma taki kształt, żeby uniknąć siniaków, bo fiolet nie pasuje do tego wnętrza – żartuje Joanna. Wiszące lampy firmy LZF są prototypem z ekspozycji, którą wspólnie zwiedzały. Ależ piękne – westchnęła Joanna. – Masz rację, ale chyba nigdzie nie będą pasowały – zauważyła Anna – No chyba, że... do sypialni. A właściwie, czy przy łóżku zawsze muszą być kinikiety albo lampki stojące? Wyglądają genialnie, jednak są tak dekoracyjne, że trzeba było zrezygnować z innych ozdób, np. zaplanowanych wcześniej nadruków na lustrach, żeby nie przesadzić.

SPOSÓB NA NIEPRZYJACIOŁ

Nadruki są za to w łazience. Anna uwielbia wprowadzać do wnętrza elementy graficzne z czcionki. Mądre sentencje z pozytywną energią. Rzecz jasna nie zabrakło w niej także pozbawionej kątów wanny i niebanalnych lamp. A na ścianę widoczną już od progu Anna zaproponowała swój ulubiony cytat z Oskara Wilde'a. Mówi o tym, żeby wybaczać wrogom, bo właśnie to ich najbardziej wkurza.

– Tak się składa, że to moje motto życiowe i od lat świetnie się sprawdza – mówi Joanna. – Kiedy zobaczyłam je na pierwszej wizualizacji, którą przesłała mi Anna, od razu zrozumiałam, że nadajemy na tych samych falach. Efektem współpracy obu pań jest nie tylko świetny dom, ale i sympatyczna znajomość. Baby może nie rządzą światem, ale nadają mu sens i wdzięk. A jak wyglądałby design bez dotyku kobiecej ręki? ■



W łazience na parterze dominuje marmur Carrara, umywalka jest zrobiona z konglomeratu, kabina pochodzi z firmy Huppe, a baterie z Gessi.